

Wśród wielu ostatnich bezwzględnych ataków na obrońców życia poczętego, moją uwagę zwróciło wyznanie byłego piłkarza, Marka Citki, który opowiedział, że nie pozwolił przed laty na aborcję i modlił się za swoje jeszcze nienarodzone, chore dziecko.

To bardzo odważne zwierzenie, tym bardziej, że tego typu wyznania spotykają od pewnego czasu z ogromną napastliwością, a wręcz z agresją. Warto przypomnieć sobie sylwetkę najlepszego niegdyś polskiego piłkarza, bo także inne jego życiowe decyzje warte są choćby wspomnienia, a Marek Citko jak mało kto z grona tzw. celebrytów kierował się w życiu rozsądkiem i nigdy nie ukrywał, że głęboko wierzy i oddaje się prowadzeniu Pana Boga.

Marek Citko należał przed laty do największych gwiazd polskiego sportu, jego rozwijająca się piłkarska kariera zapewne dorównałaby dzisiejszym osiągnięciom Roberta Lewandowskiego. Jako gracz łódzkiego Widzewa wszedł na europejskie salony Ligi Mistrzów, a szczególnie zapamiętany został jego gol strzelony Atletico Madryt z odległości ponad 40 metrów.

W koszulce reprezentacji Polski Citko jako jeden z nielicznych Polaków wpisał się na listę strzelców na słynnym londyńskim stadionie Wembley. Nie można się też dziwić, że szybko wzbudził zainteresowanie znanych europejskich klubów i niebawem otrzymał znakomitą propozycję zatrudnienia z angielskiego Blackburn Rovers. Niespodziewanie Polak odmówił przejścia do zespołu ówczesnego mistrza Anglii, motywując to tym, że jest to dla niego za wcześnie, chce najpierw umocnić swoje umiejętności i solidnie przygotowany rozpocząć karierę za granicą. Jednocześnie piłkarz zrezygnował z możliwości zarobienia olbrzymich pieniędzy. Sytuacja wywołała powszechną krytykę i zarówno futbolowi eksperci i jak i cała masa dziennikarzy wylała na Citko dużo więcej niż wiadro pomyj. Młodego piłkarza wyjątkowo mocno

dotknęło zjawisko dzisiaj znane jako hejt i niestety nie zapowiadało to nic dobrego. Tymczasem Marek Citko wcale nie przejmował się krytyką, trwał we własnym zdaniu i powszechnie opowiadał, że we wspólnotach katolickich nauczył się nie przykładać wagi do pieniędzy i doceniać inne wartości, dlatego nie będzie rzucał się bez przemyślenia na angielskie miliony, a realizując spokojnie swoje plany osiągnie dużo więcej.

Niestety dla Marka Citko niespodziewana groźna kontuzja przerwała karierę na blisko półtora roku, a po żmudnej rehabilitacji piłkarz nie powrócił już do dawnej formy i mimo kilku prób powrotu na boisko zakończył wkrótce piłkarską karierę. Mimo wielkich życiowych przeciwności losu, Citko nigdy nie żałował decyzji sprzed lat, do dzisiaj twierdzi, że w tamtym momencie było to jedyne rozsądne wyjście, a patrząc choćby na losy innych zdolnych młodych polskich piłkarzy, którzy przepadli w klubach Europy Zachodniej, a potem szybko kończyli przygodę z piłką, wydaje się, że jego rozumowanie było prawidłowe.

Ostatnio Marek Citko zwierzył się, że przed laty nie zgodził się na aborcję syna, który dziś ma 16 lat. Jako człowiek głęboko wierzący modlił się za nienarodzone dziecko, któremu zdiagnozowano poważną chorobę serca, tzw. zespół hipoplazji lewego serca (HLHS), wrodzoną wadę polegająca na niewykształceniu lewej komory serca. Piłkarz ułożył nawet własną modlitwę w której wychwalał Pana Boga i prosił o miłosierdzie i cud. Po odmowie na aborcję dziecko przeszło kilka operacji na otwartym sercu i po żmudnym leczeniu powróciło do zdrowia.

Marek Citko wierzy, że była to swego rodzaju próba w jego życiu, a jego wiara i Boże miłosierdzie pozwoliło pokonać wszelkie przeciwności losu. Warto pamiętać o tej historii i szeroko ją rozpowszechniać, bo wspaniała postawa byłego piłkarza powinna być przykładem dla wszystkich, a w szczególności dla tych, którzy teraz tak głośno i agresywnie krzyczą na ulicach.



Zdjęcie: PTVP

Zdjęcie: Tidhowski